

wniczej „Materiałów do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich” pod wspólnym tytułem: „Walka o utrzymanie narodowości polskiej na Mazurach w pierwszej połowie XIX w.” Wprawdzie tom pierwszy zawierałby pewną (choć do całości stosunkowo drobną) ilość materiałów odnoszących się również do Wielkopolski, Pomorza i Śląska, lecz ze względu na ogólne znaczenie publikacji Gizewiusza nie można ich wyeliminować nawet w wypadku odstąpienia od druku systemem fototypicznym.

WŁADYSŁAW CHOJNACKI

POLSKOŚĆ POWIATU BYTOWSKIEGO *

„Ludność polska Kaszubszczyzny przeciwstawiała się długotrwałej nawałnicy germańskiej i obroniła tylko z trudem i wysiłkiem swą narodowość” — powiedział wielki działacz ludu warmińskiego i kaszubskiego, nauczyciel Jan Bauer na wielkim wiecu młodzieży polskiej z Niemiec we wsi Zakrzewie (pow. złotowski) w r. 1931.

Walka ludu pomorskiego o prawo do życia i samodzielnej egzystencji rzeczywiście była długa, uciążliwa i krwawa. Ludność polska coraz bardziej się przerzedzała, tworząc stale zmniejszające się wysepki, i powoli przesuwała się na wschód. Najsilniejszą strażnicą polskości na Pomorzu Zachodnim okazał się powiat bytowski.

Ziemia bytowska wraz z powiatem lęborskim początkowo raczej była związana z Pomorzem Gdańskim, ale później, na skutek różnych kolei losów, znalazła się w granicach Pomorza Szczecińskiego i w jego też ramach wróciła w r. 1945 w granice państwa polskiego.

Wzmrożona fala germanizacyjna ogarnęła tę ziemię w czasach panowania Fryderyka II. Rząd pruski asygnuje poważne kwoty na osadnictwo niemieckie, wydaje ustawę, że gospodarstwa rolne mogą być odstępowane tylko osobom pochodzenia niemieckiego, bezwzględnie wprowadzony zostaje język niemiecki jako urzędowy. Usuwano także często polskich chłopów z lepszych ziem, aby tam osadzić rolników niemieckich, jak to miało miejsce we wsi Ugoszcz, gdzie 7 rolnikom polskim władze niemieckie kazały się przenieść na gorsze grunty, a na ich miejsce osiedlili 20 chłopów niemieckich¹.

Do akcji germanizacyjnej miały służyć także szkoły ludowe, które zostały założone prawie we wszystkich większych wioskach powiatu. Uczono i wychowywano tu wyłącznie w języku niemieckim i duchu pruskim. Dla wykształcenia specjalnych niemieckich kadr nauczycieli szkół elementarnych w Bytowie zostało w XIX w. założone seminarium nauczycielskie (1850 r.).

W tym czasie następuje także coraz większe rozdrabnianie majątków szlachty pomorskiej, która przez Fryderyka II została pozbawiona dawnych przywilejów. W czasie panowania książąt brandenburskich szlachta zajmowała jeszcze około 1/8 ziemi, a za czasów panowania Fryderyka i w w. XIX większość jej przedstawicieli pod względem ilości posiadanej ziemi zrównała się z chłopami. Dużo szlachty kaszubskiej poszło także na służbę rządu pruskiego, wielu z niej zostało wyższymi urzędnikami i oficerami pruskimi (np. pruski marszałek polny York von Wartenburg). Sporo synów szlachty kaszubskiej kształciło się w korpusie kadetów w Słupsku oraz na uniwersytetach pruskich. Dla dobrych posad szlachta pomorsko-kaszub-

* Artykuł opracowany na podstawie następujących źródeł: akta rejencji koszalińskiej i szczecińskiej, akta procesu Bauera, akta Towarzystwa Szkolnego oraz na niektórych opracowaniach niemieckich, jak Ohle, Bronisch i Teichmüller. Kreis Bütow, 1933: Schatton, Die Finanzpolitik der polnischen Minderheit in Deutschland 1931; Fetzner, Die Slawinzen und Lebakaschuben — Berlin 1899, zachowanych egzemplarzy czasopism polskich, wychodzących w Niemczech w tych czasach, oraz na podstawie świadectwa osób, żyjących w czasach pruskich w pow. bytowskim.

¹ Schatton, Die Finanzpolitik der polnischen Minderheit in Deutschland. Berlin 1931, oraz Ohle, Teichmüller, Bronisch, Kreis Bütow, 1933.

ska wyrzekła się swej narodowości, przejęła język i kulturę pruską, z niej potem rekrutowało się wielu zawziętych hakatystów.

Polskość na ziemi bytowskiej zachowywali głównie chłopci, którzy nie tylko utrzymali swój stan posiadania ziemi, ale także potrafili wykupywać ziemię od osadników niemieckich. Na początku XIX i w pewnych okresach XX w. nabywali oni od Niemców rocznie 100 do 500 ha.

Przy końcu XIX i na początku XX w. następuje rozbudzenie świadomości narodowej ludności kaszubskiej. Poważną rolę odegrali w tej akcji także robotnicy. W tym okresie rozwinął się w Bytowie w pewnej mierze przemysł (tartaki, młyny, fabryki maszyn rolniczych, tkactwo itp.); poważna ilość robotników pracowała w lasach i na robotach publicznych. Spora ilość biednej młodzieży chłopskiej wyjeżdżała także dla zarobku w głąb Niemiec. Robotnicy, którzy wyjeżdżali do większych ośrodków przemysłowych Niemiec zachodnich, zaczęli stopniowo wchłaniać hasła marksistowskie, rodziła się w nich świadomość klasowa. Ponieważ warstwą posiadającą byli tu prawie wyłącznie Niemcy, walka o wyzwolenie społeczne łączyła się tu zawsze z walką o wyzwolenie narodowe.

Wśród ludności chłopskiej i robotniczej pojawia się coraz więcej uświadomionego aktywu patriotycznego, rozwija się coraz żywsza akcja społeczna, oświatowa i kulturalna. Szczególnie czynna działalność w duchu narodowym zaznaczyła się w okresie bismarkowskiego „kulturkampfu“, kiedy obok języka ojczystego zaatakowane zostały także uczucia religijne ludności kaszubskiej (wytworzyło się w tym czasie silne zespolenie pojęć: Polak i katolik, Niemiec i protestant).

Wyrazem nieugiętego stanowiska w walce o mowę polską był strajk szkolny, który jako protest przeciw bezwzględnemu usuwaniu języka polskiego ze szkoły objął w 1906 r. 70% dzieci polskich w pow. bytowskim. Rząd pruski brutalnie ukarał zarówno strajkujące dzieci, jak i ich rodziców (kary fizyczne i pieniężne, zwalnianie z pracy, areszty itp.), rozbudzonego jednak ducha narodowego stłumić już nie zdołał. Tacy rodzimi działacze, jak Franciszek Wera, Jan Styp-Rekowski, Schröder, Gostomski, Cysewscy, Borzyszkowscy, Wróblowie, umieją twardo stać na gruncie polskości, organizować pracę uświadamiającą i agitować na kandydatów polskich w kampaniach wyborczych do niemieckich ciał ustawodawczych. Dzięki temu na listę polską padała zawsze poważna ilość głosów do sejmiku powiatowego, wojewódzkiego czy też Landtagu pruskiego w Berlinie. W latach 1910—1929 Polacy osiągnęli do tysiąca głosów, a w niektórych wsiach, np. Oslawie Dąbrowie, Kłęczynie, Rekowice prawie wszystkie głosy padały na listy polskie².

Szczególnie wyrobienie społeczno-narodowe poważnej części ludności polskiej pow. bytowskiego uwidoczniło się w okresie walki o jej przyłączenie do Polski po pierwszej wojnie światowej w latach 1918—1920. Działacze polscy ziemi bytowskiej, jak Franciszek Wera, Jan Styp-Rekowski, kontaktowali się w tej sprawie z Radą Ludową w Gdańsku (której Franciszek Wera był członkiem) z działaczami polskimi w Kościerzynie i w innych powiatach przygranicznych, wysyłali swych delegatów do Poznania, do komisji alianckich i do przedstawicieli rządu tworzącego się państwa polskiego.

Lud polski ziemi pomorskiej nie znalazł poparcia u twórców traktatu wersalskiego — ziemia bytowska i lęborska pozostała wraz z całym Pomorzem Szczecińskim w granicach państwa pruskiego³.

Robotnicy i chłopci ziemi bytowskiej nie zrezygnowali jednak i teraz z walki o swoje prawa. Zepchnięci na najgorsze placówki gospodarcze, chłopi na najmniej urodzajne gleby, robotnicy do najcięższej pracy, mocno stali na gruncie narodowości

² Akta rejencji koszalińskiej z lat 1924—41, zestawienia wyników z wyborów w aktach wydziału oświaty rejencji.

³ Pomorze Zachodnie stanowiło po 1918 prowincję „Pommern“, która dzieliła się na trzy rejencje: strzałowską, szczecińską i koszalińską (do tej należał także pow. bytowski).

polskiej i rozpoczęli w nowych warunkach walkę przede wszystkim o prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego i oświatowego.

Coraz silniej zaczyna się też budzić uświadomienie klasowe. W Bytowie rozwijał się dość żywo marksistowski ruch robotniczy: działa tu najpierw partia socjaldemokratyczna, potem Związek Spartakusa i Komunistyczna Partia Niemiec. Partie te wywierały poważny wpływ na robotników, a także chłopów polskich, zwłaszcza u biedniejszej ludności chłopskiej, jak w Osławie Dąbrowie, Studzienicach oraz w mieście Bytowie, widać coraz silniejszy wpływ ideologii marksistowskiej. Robotnicy, przybywający do swych rodzinnych stron z ośrodków okręgów węglowych, czy przemysłu metalowego i włókienniczego, przynosili pieśni rewolucyjne, hasła partyjne, zajmowali zdecydowaną postawę wobec kapitalistów.

Z polskich działaczy robotniczych na terenie Bytowa znany był Fryderyk Ługowski, Pracuje on początkowo w partii socjaldemokratycznej, ale gdy tam zaczynają przeważać elementy oportunistyczne i nacjonalistyczne, przechodzi do Komunistycznej Partii Niemiec, gdzie zostaje jednym z najczynniejszych działaczy. Przez dłuższy czas jest przewodniczącym grupy partyjnej w Bytowie i ma poważne zasługi w walce z burżuazją niemiecką i w uświadamianiu niemieckiej i polskiej klasy robotniczej, w szerzeniu idei współpracy robotników obu narodów.

Polscy robotnicy brali udział w wiecach, które szczególnie często i burzliwie odbywały się w pierwszych latach powojennych, kiedy szerzyło się bezrobocie i nędza, a ze wszystkich krajów europejskich dochodziły odgłosy walk rewolucyjnych, w Rosji zaś powstał pierwszy rząd robotniczy.

W tajnych raportach policji niemieckiej znajdujących się obecnie w archiwum szczecińskim, mamy wielką ilość wiadomości o zebraniach robotniczych i rosnących wpływach partii. W raportach znajduje się sporo nazwisk działaczy robotniczych o brzmieniu polskim. Sprawa udziału robotników polskich w pracach partii marksistowskich na Pomorzu Zachodnim nie została jeszcze szczegółowo opracowana.

Na skutek podjętej walki przez Polaków i przez inne narodowości, zamieszkujejące państwo pruskie, rząd pruski wydaje w dniu 31 XII 1918 r. rozporządzenie, w myśl którego mniejszości narodowe mogą otrzymywać naukę w języku ojczystym w szkołach niemieckich.

Walka o język, o oświatę polską stała się w tym czasie ośrodkiem najżywszych zainteresowań ludności pow. bytowskiego. Działacze społeczni prowadzili pracę uświadamiającą, zbierali podpisy, gromadzili książki do nauki polskiej. Najczynniejszym w tej akcji okazał się Franciszek Wera, który przewędrował cały powiat wzdłuż i wszerz, prowadząc patriotyczną pracę uświadamiającą.

Niemieckie jednak władze rejencyjne i prowincjonalne za wszelką cenę chcą zniszczyć ślady polskości na Pomorzu Szczecińskim, usiłując żywy ruch narodowy w ziemi bytowskiej koniecznie stłumić i zdusić, a przede wszystkim nie dopuścić do ożywienia polskiego życia kulturalnego. Gdy z 13 miejscowości powiatu wpłynęły do władz pruskich wnioski o zaprowadzenie nauki języka polskiego i akcja ta objęła większość wsi polskich, władze rejencyjne chwyciły się podstępного sposobu, który miał sparaliżować całą akcję: oświadczyły ludności polskiej powiatu, że jej językiem ojczystym nie jest język polski, ale język kaszubski, więc mogą udzielić pozwolenia na naukę tylko w tym języku. Lud polski ziemi bytowskiej zdawał sobie jednak sprawę z perfidii takiej polityki. W jednym z listów do swojej rodziny w Płotowie (pow. bytowski) pisze ksiądz-autochton Styp-Rekowski:

„Ponieważ ludność nasza jest polska, plan pruskiego rządu, aby zorganizować szkołę w kaszubskim języku, odrzuciła i polskich szkół zażądała“.

Potwierdza to także w jednym z pism do nadprezydenta prowincji prezydent rejencji koszalińskiej Curt Cronau. Pisze on:

„Na nauczaniu w języku kaszubskim wcale jej (ludności polskiej) nie zależy, ona chce polskiego nauczania“⁴.

Widać z tego doskonale, że ludność mówiąca gwara kaszubską była już dostatecznie uświadomiona, by zdać sobie z tego sprawę, w jakim stosunku pozostaje ta gwarą do języka ogólnonarodowego. Żadnych podań o naukę w języku kaszubskim nie wpłynęło, natomiast nadal lud ziemi bytowskiej walczył o naukę w języku polskim.

Rozpowszechnia się czytelnictwo gazet polskich, szczególnie „Głosu Pogranicza i Kaszub“, „Gazety Grudziądzkiej“, „Gazety Kartuskiej“, „Gazety Gdańskiej“, oraz czytelnictwo książek, których dostarczało przeważnie Towarzystwo Czytelni Ludowych. Redakcje niektórych gazet dostarczały elementarzy, a także w wielu rodzinach kontynuowana była domowa nauka czytania i pisania w języku ojczystym. Nauki języka polskiego uczyła się także ludność polska na książeczkach do nabożeństwa.

Równocześnie jednak przedstawiciele ludności polskiej ziemi bytowskiej toczą walkę o prawo do zakładania szkół polskich, do swobodnego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Działacze społeczni powiatu utrzymują ścisłą łączność z aktywnymi pracownikami innych terenów pomorskich, a przede wszystkim z pow. złotowskiego.

Coraz aktywniej zaczyna tu działać miejscowy Związek Polaków oraz założone w r. 1925 Towarzystwo Szkolne, które walkę o szkołę polską postawiło sobie za naczelną zadanie.

Po długoletniej walce, toczonej przez wszystkie organizacje polskie na terenie całego Niemiec, zwłaszcza przez Związek Polaków i Związek Towarzystw Szkolnych (gdzie jednym z najaktywniejszych działaczy był poseł na sejm pruski z ramienia Polaków Jan Baczewski) wspieranych przez Komunistyczną Partię Niemiec, szczególnie w sejmie pruskim⁵, rząd pruski musi ustąpić i wydaje rozporządzenie w postaci tzw. „Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej w państwie pruskim“ z dnia 31 XII 1928 r. W myśl tego rozporządzenia Polacy w Niemczech mają prawo do zakładania prywatnych i publicznych szkół z polskim językiem nauczania.

Po wprowadzeniu tego rozporządzenia w życie rozpoczyna się w pow. bytowskim nadzwyczaj żywa akcja organizacyjna. Kierownictwo Towarzystwa Szkolnego w Bytowie, które ma organizować szkolnictwo polskie, obejmuje bardzo dzielnego nauczyciela Jan Bauera. Dzięki jego staraniom, jak również aktywności innych działaczy, a mianowicie prezesa Związku Polaków Jana Styp-Rekowskiego ze wsi Płotowo i Franciszka Wery, prezesa Towarzystwa Szkolnego, zebrano poważną ilość podpisów pod wnioski o utworzenie szkół polskich. Po dość długim oporze władz rejencji koszalińskiej zgodziły się na otwarcie szkół polskich w następujących miejscowościach: Ugoszczy, Rabacinie, Płotowie, Oslawie Dąbrowie.

Prócz tego wnioski o utworzenie szkół z polskim językiem nauczania zaczynały napływać z większości wsi powiatu, a więc ze Studzienic, Kłaczna, Rekowa, Przywozu.

W związku z akcją zmierzającą do organizowania szkół polskich ożywiło się całe życie społeczne Polaków ziemi bytowskiej. Według oświadczenia przedstawicieli władz pruskich w powiecie „wezbrała gwałtowna fala działalności w duchu narodowym“. Równocześnie ludność zaczyna się buntować przeciw niesprawiedliwościom sołtysów, leśniczych i policji⁶. W niektórych wioskach, np. w Oslawie Dąbrowie, Płotowie, słyszy się tylko mowę polską i ludność odważnie wygłasza zdania, że „ziemia to nasza“, że „przyjdą czasy, kiedy znowu będzie należała do Polski“⁷.

⁴ W myśl aktu procesu Bauera z 1931 r. oraz aktu rej. koszal.

⁵ Akta Zw. Tow. Szkol. oraz stenogramy z posiedzeń prusk. „Landtagu“ 1923—1929.

⁶ Według aktu oskarżenia w procesie Bauera w Słupsku w r. 1931.

⁷ j. w.

Szczególnie ożywiony ruch narodowy i społeczny rozwinął się w tych wioskach, w których założone zostały szkoły polskie.

Wodzem duchowym ludności kaszubskiej tego terenu początkowo był ksiądz Prądziński z Ugoszczy, a po jego śmierci (1931) wspomniany poprzednio Jan Bauer.

Bauer był Polakiem z Warmii, oddany bezwzględnie sprawie polskiej, pracujący z niesłychanym poświęceniem i entuzjazmem nad uruchomieniem szkół polskich i ożywieniem pracy społecznej Polaków na wszystkich odcinkach. Znała go ludność polska całego powiatu. Sam pomagał organizować i prowadzić chóry, orkiestry, świetlice. Żył się z prostym ludem wiejskim, zdobył jego zaufanie.

Na jednym z zebrań młodzieżowych w Osławie Dąbrowie wypowiedział znamienne słowa:

„Powiat Bytów i Lębork jak i cały teren po Odrę są prastarymi polskimi ziemiami. Przyjdzie jeszcze czas, kiedy ten cały teren znowu do Polski wróci“.

Ruch narodowy ludności kaszubskiej zaniepokoił mocno nacjonalistycznie nastawione władze pruskie w Koszalinie i Szczecinie. Nie udzieliły one już pozwolenia na otwarcie dalszych szkół polskich, a dla zahamowania rozwoju życia kulturalnego Polaków postanowiły uderzyć w najczynniejszego przywódcę, Bauera, wytaczając mu proces sądowy w Słupsku.

Akt oskarżenia, bardzo misternie sformułowany, był typowym wytworem tzw. „rządów demokratycznych“ okresu republiki weimarskiej. Oficjalnie bowiem nie oskarżono Bauera o pracę narodową wśród Polaków bytowskich, ale o krzywoprzysięstwo. W sądzie w Słupsku bowiem, gdzie poprzednio Bauer powołany był na świadka w związku z obrazą leśniczego Zimmermanna przez rodzinę polską Cysewskich z Osławy Dąbrowy, na pytanie sądu, czy uprawiał propagandę na rzecz Polski, odpowiedział on przecząco, twierdził, że prowadził tylko pracę kulturalno-oświatową. To stało się podstawą do aresztowania Bauera i oskarżenia go o krzywoprzysięstwo.

Władze sądowe ściągnęły przy współudziale sołtysów, leśniczych, policjantów i innych funkcjonariuszy pruskich olbrzymią ilość świadków na rozprawę do Słupska (w dniach od 9 do 11 II 1932 r.), aby Bauerowi udowodnić, że uprawiał propagandę na rzecz Polski i mieć podstawę do skazania go za krzywoprzysięstwo. Zasadniczym celem było tu sterroryzowanie całego zespołu aktywnych Polaków i odciągnięcie ich od pracy w organizacjach polskich.

Świadkowie są tu jednocześnie oskarżonymi. Prokurator piętnuje pracę w organizacjach polskich jako przestępstwo, wydobywa na jaw wszystkie wypowiedzi aktywnych Polaków, ich współpracę z Bauerem, ich dążenia do samodzielnego życia narodowego.

Ponieważ ruch narodowy przybrał formę już masową i wszystkich aktywnych Polaków ukarać nie było sposobu, sąd przede wszystkim chciał unieszkodliwić najczynniejszego przywódcę, skazał więc Bauera na 11 miesięcy więzienia, grożąc jednocześnie, że osobny proces może mu być wytoczony za zdradę stanu przez Trybunał Rzeszy w Lipsku.

W czasie procesu wystąpił wysoki poziom uświadomienia narodowego Polaków ziemi bytowskiej. Większość świadków — Polaków, mimo że była powołana przez stronę oskarżającą, stanęła wyraźnie po stronie Bauera i za wszelką cenę starała się go bronić. Szczególnie patriotyczną postawę wykazali chłopci i robotnicy: Bolesław i Franciszek Cysewscy oraz Kowalewski z Osławy Dąbrowej, Franciszek Wera, Chamier i Gliszczynski i Styp-Rekowski z Płotowa, Wróbel i Ryngwelski z Ugoszczy, Gostomski z Przywoza.

W proces wmiészani zostali także wszyscy nauczyciele uczący w szkołach polskich w pow. bytowskim, a przede wszystkim Stanisław Ledóchowski z Płotowa, Marceli Labun z Osławy Dąbrowy i Marceli Gabrych z Rabacina. Po wydaniu

wyroku na Bauera odebrano im prawo nauczania i szkoły ich zamknięto. Towarzystwo Szkolne w Bytowie, którego kierownikiem zostaje nauczyciel-autochton Edmund Styp-Rekowski (syn poprzednio wspomnianego Jana), przedstawiło szereg innych kandydatów na opróżnione stanowiska nauczycielskie, ale żaden z nich nie otrzymał zatwierdzenia od niemieckich władz szkolnych i polskie szkoły w wymienionych trzech miejscowościach nie zostały już uruchomione⁸.

Ocalała tylko jedna szkoła polska w Ugoszczy. Poważne zasługi w jej utrzymaniu położył uczący tu nauczyciel Wysiecki. Władze pruskie nie mogły znaleźć powodu do odebrania mu pozwolenia na nauczanie i zamknięcie szkoły. Szkoła w Ugoszczy przetrwała do chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej w roku 1939.

Bauer odsiedział karę więzienia, a potem został z Niemiec wydalony. W czasie drugiej wojny światowej dostał się w ręce hitlerowskie; zmarł w obozie koncentracyjnym po kilku tygodniach systematycznego torturowania i bicia kijami.

Życie narodowe Polaków zostało brutalnie stłumione po objęciu władzy przez Hitlera. Terror policyjny nie pozwolił już na szerszą akcję społeczną czy kulturalną Polaków. Rewizje domowe, zwalnianie aktywnych Polaków z pracy, odmawianie pozwoleń na otwieranie warsztatów rzemieślniczych czy innych placówek gospodarczych było na porządku dziennym.

Szczególnie ucisk narodowy wzógł się na terenie powiatu w ostatnich miesiącach przed napaścią Hitlera na Polskę w 1939 r. Sporo działaczy polskich zbiegło w tym czasie na teren państwa polskiego.

W czasie wojny wszyscy najaktywniejsi działacze polscy z powiatu zostali osadzeni w więzieniach albo obozach koncentracyjnych.

Między innymi los taki spotkał prawie całą rodzinę Styp-Rekowskich z Płotowa bytowskiego: ojca Jana, 3 synów i córkę. Dwóch synów zmarło w obozie, ojciec wkrótce po powrocie do domu. Razem w obozach osadzonych zostało 21 Polaków z pow. bytowskiego.

Szereg działaczy stracono. Na karę śmierci za swą patriotyczną działalność zostali skazani między innymi Antoni Schröder i Piotr Gostomski z Kłęczna bytowskiego.

Współwięźniowie opowiadają o nadzwyczajnym hartie ducha Schrödera. Schorowany, zakuty w kajdany pocieszał jeszcze towarzyszy niedoli, zachęcał ich do wytrwania, a gdy go prowadzono na stracenie, powiedział: „Muszę umrzeć, bo jestem Polakiem“.

Z rąk hitlerowskich zginęła także większość pracujących w szkołach polskich pow. bytowskiego nauczycieli: Stanisław Ledóchowski, Gabrych, Edmund Styp-Rekowski i wspomniany poprzednio Jan Bauer.

W r. 1945 powiat bytowski został wyzwolony przez Armię Czerwoną i przyłączony do państwa polskiego. Trud niezłomnych bojowników o polskość tych ziem nie poszedł na marne.

KLEMENS TRZEBIATOWSKI

WYSPA WOLIN JAKO MAJĄTEK NARODOWY

Wstęp

Wyspa Wolin jest tym skrawkiem polityczno-administracyjnego obszaru Polski, który stanowiąc główną część powiatu wolińskiego, liczącego 538 km², przez swe poło-

⁸ Według akt procesu Bauera — uzasadnienie wyroku oraz akt wydziału oświaty rejencji koszalińskiej.

¹ W. v. Raumer, Die Insel Wollin. Berlin 1951. — P. A. Rolfs, Die Insel Wollin (Heimatabuch u. Reiseführer). Leipzig 1933. — W. Wernicke, Die Küste der Insel Usedom und Wollin. Greifswald 1930. — Morgen, Die natürlichen Ertragsfaktoren der 26 Kreise Pommerns (Berichte über Landwirtschaft H. 150). Berlin 1939. — Z. Czubiński i J. Urbański, Park Narodowy na Wyspie Wolinie (Odbitka z zesz. nr 7/8 [r. VII — 1951] czasopisma „Chrońmy przyrodę ojczystą“). — Cz. Piskorski, Wyspa Wolin (P. T. K. K.). Wyd. Sp. Sport i Turystyka, Warszawa 1953. — W. Hartnack, Die Küste Hinterpommerns. Greifswald 1926.